Nr. 237. We Lwowie. Wtorek d. 17. Października 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjac. 4 złr. 50 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii " 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 8 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; p. *Hermann Heller*, Wieden, Hauptstrasse N. 29; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Autonomiści styryjscy.

Niemcy wiedeńscy wołają o porozumienie się z Niemcami po za Wiedniem. Autonomiści styryjscy biorą inicjatywę. Przyjaciele z Rady państwa, przewódzcy centralistów i autonomistów styryjskich, znoszą się z sobą listownie i osobiście. Przypatrzyli się sobie i poznali, że są krew ze krwi, kość z kości jednej. Jak *lucus ab non lucendo*, tak styryjscy przewódzcy nazywają się autonomistami od tego, że są przeciwni autonomii krajów koronnych a za utrzymaniem przewagi Niemców przez ściślejszą Radę państwa. Jasno i otwarcie wołają centraliści wiedeńscy, że rozrzuceni między słowiańskiemi narodami Niemcy, przepadliby na zawsze, gdyby przez skoncentrowanie niemieckiego żywiołu w szczuplejszej Radzie nie otrzymano większości reprezentantów niemieckich, a mniejszości słowiańskich. Aby zaś takową Radę państwa dla niemiecko - sławiańskich krajów uczynić konieczną, więc już teraz centraliści oświadczają się za pozostawieniem Węgrom osobnego ministerstwa węgierskiego. Gdyby niebezpieczeństwo ziszczenia się systemu federacyjnego i utraty przewagi niemieckiej było jeszcze większe, to gotowi nawet zrzec się wszelkiego traktowania wspólnego z Węgrami spraw wojny, finansów i handlu, gotowi zadowolnić się nawet, aby tylko sparaliżować federalistów, i najczystszą unią personalną. W swej polityce bowiem nie kierują się ani interesem dynastji, ani względami na potęgę państwa, ale jedynie i wyłącznie mają siebie na oku, swoją przewagę w słowiańskich krajach. Pisma wiedeńskie, jak obie *Presse* i *Ostdeutsche Post*, wypowiadają to bez wszełkiego wstydu w oczach. *Pereat justitia et fiat ubique mundus germanicus*! Tak przed tysiącem lat wołano na Słowian, tak obecnie.

Czytając podobne expektoracje bezczelne w pismach wiedeńskich, w kimże nie zawrze namiętność? A gdy raz namiętność przeciw Madiarom i Niemcom owładnie ludy słowiańskie, podobna jaką w Niemcach budzą centraliści przeciw Słowianom, to łatwo przewidzieć skutki jej. Państwo jeszcze więcej rozprzęgnęłoby się, byt materjalny jeszcze więcej by się zachwiał, a przepadłaby wolność dla jednych i drugich. Przeciw sojuszowi Madiarów i Niemców, korona i rząd musiałyby szukać przeciwwagi w organizowaniu sojuszu Słowian. I walka domowa węgierska z roku 1848 powtórzyćby się mogła jeszcze na większe rozmiary w całej Austrji.

Jeszcze jest czas dla Niemców zastanowić się nad wynikłościami, do których dojść mogą torem, na który wkraczają. Od autonomistów styryjskich zależy obecnie obranie innej drogi i wystąpienie z programem, któryby możliwym czynił transakcję z innemi narodami. Obecny ich program, jaki ich organa podają, to tylko wezwanie słowiańskich narodów do odporu, do walki. Program Szuselki, podany w piśmie *Reform*, to jedyna, możliwa podstawą do porozumienia się. Dla czegoż żadne z pism niemieckich nie powtórzyło tego programu, nie poparło go, nie rozwijało dalej? Rzeczą autonomistów styryjskich było między dwoma skrajnemi programami, Czechów i centralistów, stanąć po środku. Dla czegoż wywieszają znów chorągiew ustawy lutowej i lutowej Rady? Wszak taka chorągiew wyklucza wszelką możliwość porozumienia się z Czechami, Polakami i innęmi słowiańskiemi narodami?.. Zamiast budować w programie podstawy, wysnute z poczucia sprawiedliwości dla w s z y s t k i c h narodów, autonomiści styryjscy opierają się o ustrój, z gruntu na niesprawiedliwości oparty. Wprawdzie przyrzekają zmiany, pewne uwzględnienia itp., ale te obietnice bardzo niedaleko sięgają, a chociażby wystarczały, to któż uwierzy, iż niemiecka większość teraźniejszej szczuplejszej Rady państwa przyjmie je, i sama sobie odejmie tę przewagę, dla której jedynie lutowej szczuplejszej Rady się domaga? Tak z rozumu obranym nikt przecież być nie może, aby podobnemi przyrzeczeniami dał się obałamucić? Zdaje się, iż i autonomiści styryjscy sami w to nie wierzą, gdyż ich organa tylko przywódzców niemieckich, posłów niemieckich wzywają do porozumienia, a ani wspominają o posłach z innych narodów. Czy istotnie myślą, iż tym sposobem utrzymują wolność w Austrji? Czy istotnie zorganizowawszy się jako Niemcy, jedynie z Madziarami paktować zamierzają? i z nimi podzielić się chcą panowaniem nad innemi ludami?

Jeżeli w samej rzeczy są na tej drodze, to w smutnej konieczności stawiają inne ludy. Zmuszają je do organizowania odporu, i przez to pchają je rozmyślnie w ręce reakcji. Zamiast wyprowadzenia państwa z rozstroju, przez pośredniczenie między ludami i skrajnemi dążnościami, zamiast łączenia i budowania, autonomiści styryjscy rzuciliby wtedy między nie zarzewie namiętności a w państwo zaród anarchii.

Przegląd polityczny.

Krakauer Ztg. utrzymuje z właściwą sobie powagą, że mylne były wszystkie dotychczasowe doniesienia o ustąpieniu teraźniejszego namiestnika Galicji i o zamianowaniu hr. Gołuchowskiego w jego miejsce. Wspomniany dziennik urzędowy wie nawet, że o takiej kombinacji nawet mowy w Wiedniu nie było, i że mniemana nominacja hr. Gołuchowskiego należy do rzędu prostych wymysłów.

W sprawie komisji kontroli długu państwa zaprzeczają teraz dzienniki wszelkim pogłoskom, jakie w tym względzie obiegały. Do *Pester Lloyda* piszą o tem z Wiednia:

„To co donoszą tu i owdzie o postanowieniu komisji kontroli długu państwa, na przypadek gdyby rząd członków obecnych tejże komisji z swego ramienia zamianował, nie zgadza się z prawdą, jak o tem wiemy z łona komisji samej. Komisja w porozumieniu z prezesem rady ministrów, najprzód złozy cesarzowi za powrotem Jego pismo, wyrażające jak komisja pozycję swoją w obec nowego porządku rzeczy pojmuje. Zanim zaś to nastąpi i zanim cesarz wypowie zdanie swoje, nie może być mowy o dalszych postanowieniach, do których zresztą nie ma jeszcze żadnego powodu."

Ruch wyborczy w Węgrzech jest nadzwyczajnie ożywiony, udział wyborców ogromny, walka stronnictw gorąca i namiętna. Walki te kończą się często krwawemi starciami. Do takiego starcia przyszło teraz w Mezököwesd, gdzie przyszło do bójki. Wystąpiło tam trzech kandydatów. Jeden z nich, kanonik jagierski ks. Ipolyi, raczył swoich stronników winem od dnia 1. do 8. bm., w skutek czego, gdy się ci na jarmarku zetknęli ze stronnikami innego kandydata, powstała walka, w której sześćdziesiąt trzy osób pokaleczonych zostało.

W Peszcie na przedmieściu Leopolda wystąpił jako kandydat obok Kemenyego adwokat Rath, który znaczne sumy wydaje na plakaty i chorągwie, aby pokonać swego przeciwnika i żostać wybranym. Pan Rath jest ze wszechmiar człowiekiem zasługującym na wybór, wątpić jednak, by wobec takiej znakomitości politycznej, jaką jest br. Kemeny mógł się utrzymać.

Na zgromadzeniu komisji komitatowej w Kolosa, wyświecał prezydujący zgromadzeniu nadżupan L. Josika jedno z najważniejszych zadań Austrji, bo kwestję narodowości. Mówił o sprawie siedmiogrodzkiej i przemawiał za porozumieniem się z Rumunami. Obowiązkiem Węgrów, mówił Josika, jest popieranie rozwoju narodu rumuńskiego, a po Rumunach spodziewać się, że oni nie staną na przeszkodzie wolności i postępowi. Mowca, który jak z mowy jego widać, jeżeli wierzył w to co mówił, należy do rzędu optymistów, wyraził także nadzieję że i naród saski stanie w obronie rozwoju konstytucji węgierskiej, która była orędowniczką wolnych instytucyj saskich. Równocześnie prawie zagajono sesję saskiego zgromadzenia narodowego tak zwanego uniwersytetu, który ma zadanie, uchwalić, jakie stanowisko Sasi siedmiogrodzcy zająć mają w sejmie kołoszwarskim. Z przemowy hrabiego narodu saskiego Schmida, widać, że ubolewa on mocno nad upadkiem patentów lutowych. Z uchwał tego uniwersytetu saskiego dowiemy się, czy Sasi siedmiogrodzcy tak jak Węgrzy na konstytucję węgierską zapatrują się, i czy tak samo porozumienia i zgody sobie życzą.

Niemcy. Stosunek Moskwy do niemieckich małych i średnich państw, i do kwestji szlezwicko-holsztyńskiej bynajmniej przyjaźnym nazwać nie można.

Najnowsze wiadomości potwierdzają, że Moskwa swego dotychczasowego programu w kwestji wspomnianej nie zmienia, i że wcale drobnych państw niemieckich w oporze ich, stawianym Prusom i Austrji, wspierać nie myśli. Co do wysłania br. Bludowa, jako posła do Drezna, które mianowicie pewne nadzieje w mniejszych państwach niemieckich obudziło, miał gabinet petersburgski oświadczyć, że nie wzgląd na kwestję szlezwicko-holsztyńską skłonił Moskwę do akredytowania posła w Dreznie, lecz okoliczność, iż rząd saski udziela emigrantom polskim przytyłku, co wymaga, aby na miejscu czuwano ze strony rządu moskiewskiego nad działaniem tej emigracji, tudzież, aby okazano rządowi saskiemu, że nie powinien cierpieć rzeczy, które mogą się Moskwie niepodobać.

Bawarja. Śledztwo z powodu ostatnich rozruchów w Monachium toczy się. Większa część uwięzionych jest oskarzoną o zbrodnię powstania. *Allg. Ztg.* utrzymuje, że sąd ma dowody w ręku, że rozruchy wiadome nie powstały przypadkowo, lecz że je przygotowano, o czem wszakże wątpić wolno. Ten sam dziennik donosi, że z powodu tych wypadków nastąpi zmiana ministra spraw wewnętrznych. Minister Neumayr ma ustąpić a jego miejsce zająłby prezydent Pechmann.

Francja. Cesarstwo wrócili jak zapowiedziano we czwartek z Biarritz i wysiedli w zamku w St. Cloud. Do Compiégne ma się dwór cesarski dopiero d. 4. listopada przenieść. Hrabia Wale-

Z BIECZA.

I.

Znane jest historyczne znaczenie dziś podupadłego miasta Biecza, Marcina Kromera, historyka i dyplomaty z XVI. wieku, rodzinnego miejsca, które w świetnych rzeczypospolitej czasach a zwłaszcza za Zygmunta Augusta, liczyło się do pierwszorzędnych miast w Polsce. Jedną znów z cennych pozostałości ubiegłych lat w Bieczu jest kościół farny. Wspaniały to zabytek architektury ostrołukowej, w stylu u nas właściwym, zwanym wiślano-bałtyckim, który Essenwein zwie szkołą krakowską, którego rysunek wraz z artystycznem ocenieniem świeżo umieścił w ostatnim poszycie, tak mało u nas na nieszczęście rozpowszechnionych, „Zabytków dawnego budownictwa w Krakowskiem", wielce pod tym względem zasłużony profesor Władysław Łuszczkiewicz. Kościół ten ulegając wpływowi czasu, a zwłaszcza od ostatniego rabunku i spustoszenia w r. 1771 przez Moskali pod wodzą Illiczanina, ucierającego się pod Bieczem z zastępami konfederatów barskich, srogiemu uległ zniszczeniu. I nie było potem miłościwej ręki, któraby wzięła się do pracy, by ten tak cenny pomnikowy zabytek od grożącego ocaliła upadku. Dawniejsi księża plebani mniej jakoś dbając o kościół, spokojnie patrzyli na odpadające gzymsy kamienne, butwiejące fundamenta, pękające mury i dziurawy dach, przez który zamykając sklepienie, upadkiem groziło. Władze znów, mające z obowiązku czuwać nad bezpieczeństwem budowli, dozwoliły zdjąć dawne pokrycie miedziane dachu, a miedź sprzedawszy, pokryły kościół gontami, jakby dla ulżenia ciężaru starym murom. Przedsięwzięte naprawy i odnowienie wnętrza kościoła zeszpeciły go tylko, jak świadczą sadzami pomalowane w kostkę smukłe gotyckie filary, a zaszkodziły jego trwałości, czego dowód butwiejące cegły po za płytami kamiennemi, udającemi okół ciosowy i pokryte prostą blachą gzymsy szkarp, przez które woda przeciekając, niszczyła je tylko. Trudno było z większem nieuctwem czy też złą wolą postępować około restauracji pomnikowej budowli, jak to czyniono z bieckim kościołem, a ślady takiego wandalizmu długo świadczyć będą, jak do niedawna w Austrji nizko stały urzęda budownicze. W roku też podobno 1853 w prywatnej mojej do *Czasu* korespondencji, odzywałem się już publicznie przeciw takiej nieumiejętnej urzędniczej opiece.

Przed nie wielu dopiero laty dostał się szczęśliwie na probostwo bieckie ks. Tomasz Jaszczór, kapłan gorliwy i dbały opiekun tej starożytnej świątyni Pańskiej, a zrozumiawszy należycie swój dla kościoła i kraju obowiązek, jął się od razu do ochronienia od niechybnej ruiny jednego z najpiękniejszych kościołów naszych. Tak dobrym chęciom i staraniom przyszedł w pomoc JEks. hr. Mensdorff, który jako ówczesny gubernator Galicji, zwiedzając kraj, przybywszy także do Biecza, okiem znawcy i miłośnika sztuki ocenił od razu ważność dla kraju tak wspaniałego zabytku budownictwa jak kościół biecki, i polecił gorąco właściwym organom pilne zajęcie się restaurowaniem onegoż. Nastały też inne czasy dla tej gałęzi administracji, która z dawnej biórowej rutyny otrząść się musiała i pogodzić z wymaganiami sztuki, a utworzona w Wiedniu centralna komisja dla ochrony budowlanych zabytków, rozciągnęła nad niemi swoją opiekę, stanowiąc po prowincjach konserwatorów. Więc przy zabiegach księdza Jaszczóra, ze zmianą okoliczności a pod chętną opieką JEks. hr. Mensdorffa, i dla bieckiego kościoła lepsza zabłysła przyszłość. Teraz wśród powszechnej kraju ruiny dźwigać się z ruin poczęła świątynia Pańska w Bieczu, a z pomocą Bożą i chętnych ludzi porządnie rozpoczęte dzieło odnowienia, dochowa w całości ten cenny architektoniczny zabytek następnym wiekom. Twierdzić się to godzi tem pewniej, skoro jeszcze zeszłej jesieni komisja budownicza w Krakowie zesłała na miejsce swojego urzędnika, zdolnego architektę, p. Łuszczkiewicza, celem zdjęcia szczegółowych planów kościoła i wyrobienia kosztorysu, odpowiedniej sztuce odnowy, a z upragnieniem oczekujemy wykończenia tej pracy.

To co dotąd już zrobionem zostało, jak: pokrycie miedzią dachu i bocznych ścian, wzmocnienie ankrami murów, wstawienie zniszczałych gzymsów ciosowych, odnowienie frontu dzwonnicy itd. kosztuje już dość znaczną sumę, a zupełne odnowienie dojdzie do trzydziestu tysięcy. Miejscowe atoli fundusze nader są szczupłe, bo do konkurencji kościelnej należy zubożała teraz mieścina Biecz, kilka podupadłych przedmiejskich folwarków i parę mniejszych wiosek dziedziców, także niezamożnych. Że zaś w Bieczu prawo patronatu przysługuje N. Panu, więc część kollatorską zastępuje kasa rządowa. Skoro jednak parafianie nie są w możności, zwłaszcza teraz, dostarczenia funduszów, a i rządowe kasy jak wiadomo nie mogą bardzo podołać, to nie łatwe wcale ma zadanie ks. Jaszczór w wyszukaniu pieniedzy na to co się zrobi o i robi, zwłaszcza kiedy na wykończenie roboty nie może się doczekać przeprowadzenia rachunków, i zwrotu wydanych w większej części na swoją rękę pożyczanych pieniędzy. Utrzymanie i odnowienie pomnikowych budowli za takowe uznanych, w braku innych funduszów, winno być pokryte z ogólnego skarbu państwa, lecz w dzisiejszych czasach koniecznych budżetowych oszczędności, dopominać się o to, jest niepodobna. Przy teraźniejszym jednak autonomicznym systemie rządu, spodziewać się należy, że i opieka nad zabytkami pomnikowej wartości przejść u nas powinna pod nadzór Wydziału krajowego, wydatki zaś na ich utrzymanie na budżet krajowy. Sejm nawet sam się o to dopomni; bo u nas zabytki sztuki, łącząc się ściśle z historyczną przeszłością, są dla nas pomnikowemi i historycznemi zabytkami zarazem: więc też nigdzie większej jak u nas o ich utrzymanie pieczy dokładać nie można. Po ostatnim narodowym pogromie, Galicji podobno Opatrzność wytknęła przeznaczenie, aby w całości i nieskalanie przechowało się dalej tu wszystko co wiekami bogata nagromadziła nam przeszłość. Wszak na krakowskim Wawelu są groby królów i skarbiec.

Zanim jednak z prawa Wydział krajowy rozciągnąć zdoła opiekę nad zabytkami, rozsypanemi po kraju, a sejm na ich utrzymanie obmyśli fundusze, odnowa kościoła bieckiego czekać nie może, a choć zwolna, dalej rozpoczętym torem iść musi. Aby choć w drobnej części bieżącej zaradzić potrzebie, ks. Jaszczór idąc za przykładem znanym już u nas w kilku podobnych wypadkach, postarał się o dokładną kopię obrazu, znajdującego się w Wielkim ołtarzu w kościele bieckiem, i tę kazawszy odbić kolorami, na fundusz odnowienia kościoła sprzedawać postanowił. Obraz sam wielkiego rozmiaru, jestto wyborny utwor włoskiego pędzla, przedstawiający chwilę po zdjęciu z krzyża Chrystusa Pana. Cztery Marje, Nikodem i Józef z Arymatei wraz z martwem Chrystusa ciałem, stanowią przedmiot obrazu, a znamienita wenecka szkoła przebija widocznie w całym utworze. Świetność i wdzięk kolorytu, zwłaszcza w Chrystusie, Marji Magdelenie i Marji Salomei, przypominają mocno roboty Pawła z Werony (Paolo Veronese) lub jego szkoły. Układem jednak figur i rysunkiem, najbliżej stoi on Jakuba Palmy młodszego, (Giacomo Palma) i najprędzej temu mistrzowi przypisać go można; bo obraz, który w najlepszych galerjach godne zająćby mógł miejsce, mocno przez czas i niedbalstwo uszkodzony, a nadto dla zmniejszenia, celem umieszczenia go w ołtarzu, z boków i od dołu obcięty, nie ma na sobie żadnego napisu ani monogramu malarza. Z śladów zaś w aktach kościelnych zaledwie tyle da się dopatrzeć, że któryś z Wielopolskich, z Włoch przywiózł ten obraz do familijnej kaplicy w kościele bieckim będącej, a z tej przeniesiono go później do wielkiego ołtarza. Jestto jeden z bardzo cennych zabytków szkoły włoskiej, z którem tak trudno spotkać się można w kościołach naszych, zasilanych dawniej w większej części szkołą niemiecką, lub też obrazami samoucznych krajowców, najczęściej bez żadnej szkoły.

wski wyjeżdża w celach studjów politycznych do Rzymu. Wiadomości z Algierji są bardzo niepokojące. Arabi mordują kolonistów i gromadzą siły swoje na granicy marokańskiej. Zanosi się na nowe powstanie.

Komitet Towarzystwa wojskowego emigracji polskiej w Paryżu (Comité de la société des Emigrés Polonais formée dans le but de se secourier mutuellement) ogłasza w dziennikach następujący list, który w przekładzie brzmi jak następuje:

„Szanowny redaktorze!

„Ponieważ *Ojczyzna* przestaje od dnia dzisiejszego wychodzić na niepewny przeciąg czasu, zechciej przeto umieścić w najbliższym numerze pisma Twojego następującą odezwę:

„Wobec nędznych i bezwstydnych orzeczeń *Dziennika Warszawskiego* (nr. 214) o mniemanem polskiem Towarzystwie wojskowem w Zurychu, które istnieje chyba w wyobraźni bezrozumnej rzekomego korespondenta z miasta tego, wobec orzeczeń, które nam zdają się dotykać także Towarzystwa wojskowego tworzącego się w Francji z komitetem na czele, złożonym z członków honorowych, wybranych z pomiędzy znakomitych mężów francuskich i szwajcarskich i pełnomocnikiem na Szwajcarję, któremu poruczono załatwianie stosunków, zachodzących pomiędzy komitetem, a członkami Towarzystwa znajdującymi się w Szwajcarji, oświadczamy:

1) że napaści *Dziennika Warszawskiego* lub mniemanego korespondenta tegoż pisma są również kłamliwe jak fałszywe;

2) że nasz pełnomocnik na Szwajcarję działa w myśl statutów i instrukcyj, których odpis posiada rząd związkowy szwajcarski; że zaś rząd związkowy potwierdził nasze statuta i baczy na działania pełnomocnika naszego, przeto działa tenże otwarcie pod okiem władzy szwajcarskiej, i jej jedynie jest odpowiedzialnym za swe czynności;

3) że jedynym celem Towarzystwa jest niesienie pomocy wzajemnej tak pod względem materjalnym jako też i moralnym, i że liczy ono pomiędzy członkami honorowymi mnóstwo osób znakomitych, po większej części zajmujących bardzo wysokie urzędy w administracji francuskiej i szwajcarskiej, a których nazwiska, gdyby tego była potrzeba, mogą być wymienione.

„Niechże więc korespondent bezimienny wychyli się z kryjówki, z której tak zręcznie umie rozsiewać oszczerstwa.

„Uważamy *Dziennik Warszawski* za organ tak nikczemny, że zaniechamy na przyszłość wszelkiej odpowiedzi na poziome i nienawistne jego oszczerstwa, którym nikt nie daje wiary.

„Przyjm i t. d.

„W imieniu komitetu, wiceprezydent; (L. S.) Burchardt, pułkownik wojsk francuskich. Sekretarz Sulmirski.“

Rzym. - W sprawie wycofania wojsk francuzkich z Rzymu i przyszłej polityki napoleońskiej względem Ojca świętego, piszą z Paryża: Cesarstwo napoleońskie, które nie chce znać państwa i narodu bez religii, nie chce także znać kościoła zupełnie niezawistego i zupełnie niepodległego papieża. Chce znapoleonizowanego kościoła, znapoleonizowanego papiestwa. Rzym opiera się tym dążnościom, muszą więc tam zajść zmiany, które nie czyniąc pobytu papieża w Rzymie niemożliwym, stworzą jednakże całkiem nowy stan rzeczy. Obrona udzielana papieżowi ze strony Francji ustanie, ale nie dopuści się do tego, by miejsce Francji zajęła Austrja lub Hiszpania. Ponieważ zaś papież nie byłby w stanie oprzeć się naciskom rewolucji, więc nadejdzie chwila, w której Rzym będzie musiał przedsiębrać ważne zmiany administracyjne i prawodawcze. Aneksja Rzymu do królestwa włoskiego zostanie wyrzeczoną, Rzym będzie ogłoszonym stolicą honorową królestwa włoskiego, Rzymianie otrzymają równe innym obywatelom włoskim prawa, granice cłowe między obydwoma dotychczasowemi państwami upadną, a dotychczasowe różnice między państwem papiezkiem a włoskiem znikną. Król Wiktor Emanuel i rząd jego nie będzie jednak rezydować w Rzymie. Florencja — taki między Napoleonem a Wiktorem Emanuelem stanął już układ — pozostanie i nadal stolicą Włoch, a Rzym będzie i nadal rezydencją papieża, którego sztandar będzie powiewać z Watykanu jak dotąd, monety będą nosić jego stempel, na dworze jego znajdować się będą i na dal reprezentanci obcych mocarstw, i blask dotychczasowy będzie i na dal tron papiezki otaczać. Gdyby Pius IX. na te zmiany zgodzić się nie chciał i Rzym opuścił, w takim razie liczą rządy francuzki i włoski, że w razie śmierci dzisiejszego papieża, następca jego będzie skłonniejszym do poddania się konieczności. Taka ma być treść zawartego między Paryżem a Florencją układu w sprawie rzymskiej, a ile w tych wiadomościach prawdy, przyszłość dopiero okaże.

Do *Independance belge* piszą z Rzymu, że w pałacu exkróla neapolitańskiego odbyła się konferencja nad następstwami wycofania wojsk francuzkich i nad postępowaniem, jakie zachować należy. Miano postanowić wyjazd do Bawarji.

Ameryka. Telegramy z Londynu z d. 14. bm. donoszą, że według obiegających pogłosek, miał rząd washingtoński, uwiadomiony o zamiarze Francji wysłania świeżych wojsk do Meksyku, przesłać depeszę do Paryża, w której oświadcza, iż gabinet washingtoński nie może na to zezwolić, aby Francja świeże posiłki do Meksyku wysełała, gdyż ta bezustanna interwencja Francji w Meksyku, niemiłe może mieć dla obu rządów następstwa.

Północno-amerykańscy ministrowie nie chcą pominąć żadnej sposobności, by nie użyć jej przeciw Anglii. Możnaby nawet twierdzić, że rząd washingtoński zrobił postanowienie poszukać sobie na wszelki sposób jakiego powodu do sprzeczki, choćby był tylko przypadkowym. Najnowsze nieporozumienia między gabinetami w Washingtonie i w St. James świadczą właśnie o tem. Najpierw toczyła się owa znana sprawa o bawełnę; potem ogłoszono listę mniemanych wspólników w pożyczce południowej, teraz znalazł pan Seward inną sposobność, aby się rządowi angielskiemu stać niedogodnym. Znanem jest zabranie banku w St. Alabans przez oddział Południowców, którzy się chronili na terytorjum kanadyjskie. Sprawa ta dała powód do kilku proklamacyj ze strony rządu unionistów, a Kanada w obawie przed napadem ze strony północnej Ameryki, czyniła wszystko co mogła, by owym reklamacjom zadosyć uczynić. Między innemi wyrazili się sędziowie w Kanadzie, że zabrane z banku St. Alabans fundusze należy zwrócić. I tak się też stało. Teraz oświadczają w w Washingtonie, że jeszcze nie wszystko zwrócono, i że reszty zażąda się od Anglii. Lecz ważniejsze nad wszystko, jest to, że Seward zażądał teraz od rządu angielskiego wynagrodzenia za szkody, wyrządzone obywatelom unionistowskim przez korsarskie okręta południowe.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową:**

Na półtrzecia miesiąca, od dnia 16. października do końca grudnia 1865.

Z przesyłką pocztową 4 złr. — ct.
w miejscu . 3 „ 10 „

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z nad Lemanu d. 11. paźdz.

Z dniem 1. października chwilowo przestała wychodzić w Bendlikonie *Ojczyzna*, redagowana przez Agatona Gillera; zawieszenie to jest bardzo boleśne dla emigracji i dotkliwe dla sprawy i kraju. *Ojczyzna*, wydawana najprzód w Lipsku, w skutek intryg i prześladowań moskiewskich przenieść się musiała do Szwajcarji, i przez przeciąg dwuletni blisko zyskała sobie ogólne uznanie i wzięcie. Redagowana starannie, z wielką wytrawnością i z wysokim politycznym poglądem, ściągnęła koło siebie nie mały zastęp ludzi i przeważny wpływ wywierała na kierunek umysłów. *Ojczyzna* jest może pierwszem pismem polskiem, wydawanem za granicą, które wybiło się z pod małodusznych wpływów koterji i osobistości, i stawało na wyższem, niezależnem stanowisku, mającem na względzie ogólne cele narodu. Zawieszenie więc wydawnictwa *Ojczyzny* jest wielką stratą dla emigracji, której chociaż *Ojczyzna* nie była oficjalnym organem, to się stała niezbędnym pośrednikiem, co więcej, jako jedyne niezależne polskie pismo za granicą. *Ojczyzna* miała swoje wyższe znaczenie, i stawała jako silna zapora przeciw kołowaciznie pojęć, przeciw podłości i przeciw wszelkim pociskom, jakie wychodzą na naród polski z kuźni moskiewskich pism i intryg..... Ztąd ta zaciekłość, z jaką *Ojczyzna* i jej redaktor napadani są ustawicznie przez *Dziennik Warszawski*. Życzenie więc jest ogólne, powszechne, aby przeszkody, które zniewoliły redakcję do zawieszenia wydawnictwa, jak najprędzej usunięte zostały, tak redakcja jak i Polacy, bawiący za granicą, powinni ku temu zjednoczyć usiłowania — każda bowiem chwila jest niepowetowaną stratą. O potrzebie organu polskiego za granicą nikt nie wątpi; życzenie więc jest naturalne, aby zamiast nowych prób wychodziła dalej *Ojczyzna*, której redakcja złożyła już dowody wytrawności i zdolności... W drukarni *Ojczyzny* wyszło ostatniemi czasy znów kilka broszur i pism politycznych, między któremi wymieniam: „Machiawel polski“, „Być albo nie być“ przez Juljusza Bolestę, „Rzecz o panslawizmie“. — „Zbawienie ojczyzny hasłem naszym“ i t. p......

Książę Napoleon wraz z żoną i dziećmi już od miesiąca blisko bawi nad Lemanem, w majętności swej Bergerie, tuż koło miasteczka Nyon. Posiadłość tę kupił książę przed kilku laty zupełnie zaniedbaną i opustoszałą, ale w najpyszniejszem położeniu nad jeziorem, z nieporównanym widokiem na brzegi Sabaudji, na Alpy, Mont-Blanc i Lausannę po jednej a Genewę po drugiej stronie. Bergerie z widokiem takim, z dala od gwaru i świata, wywołuje mimowoli na usta ten wiersz Horacego:

Ille mihi praeter omnes terrarum angulus ridet.

Książę postawił pałac — na pysznej nad jeziorem terasie, ale gust widocznie nie jest przymiotem wielkich tego świata, pałac ks. Napoleona, chociaż obszerny, chociaż pragnie być i lekkim i estetycznym, jest nieszczęściem tylko niezgrabnym, jest dziwną mięszaniną stylów i niestylów, pośród których spotkać można i komin jak w fabryce, i kopułkę jak na cerkwiach naszych i przystawki jak na folwarkach. Aleź za to wewnętrzne urządzenie, jest prawdziwie książęce.

Książę złożywszy wszystkie urzęda swoje, jak starożytny Rzymianin prowadzi życie zupełnie prywatne; ubrany w wielki słomiany kapelusz, w żółte kamasze od rana do wieczora zajmuje się gospodarstwem, sam wytyka plany na budynki (a ma budowniczą manię): sam doziera winobrania, ulepsza i poprawia młyny i tartak, ruchliwy i czynny, jak fermer szwajcarski, zda się jakoby całe życie nic innego nie robił. Księżna, jak wiadomo, córka króla Wiktora Emanuela, jest młodą jeszcze osobą, na której twarzy jest rozlany wyraz wielkiej dobroci, łagodności i smutku, skromnie bardzo ubrana, spaceruje po dniach całych z dziećmi w parku, lub jednokonnym wózkiem po okolicy. Książę dzieci bardzo surowo i demokratycznie prowadzi. Przed kilku tygodniami sprowadził ks. Napoleon z Francji śliczny mały stateczek parowy, niezwykłej szybkości, którym odbywa wycieczki po jeziorze; przeszły statek planu księcia, który robiono w Genewie, takiej był konstrukcji, iż jak go spuszczano z wielką pompą na wodę, tak poszedł aż na dno. Książę, jak wiadomo, jest bardzo przychylny Polakom. Z młodym Polakiem, emigrantem, który jest w jego warsztacie stolarskim, rozmawia bardzo często i bardzo łaskawie; temi dniami przesłał pewną sumę towarzystwu bratniej pomocy w Genewie. O jakiejkolwiek zgodzie z cesarzem Napoleonem nic nie słychać, i o ile się zdaje, książę jeszcze dłuższy czas w Bergerie zabawi, a pogłoska krąży, iż na zimę ma się udać do Florencji, do teścia.

Sanok d. 14. października.

Nikt już podobno nie zaprzeczy, że jedną z najważniejszych spraw krajowych jest oświata, a jednem z głównych zadań naszych władz krajowych jest jej szerzenie, popieranie kształcenia ludności w każdym zakątku kraju naszego.

Galicja ma pod tym względem bardzo wiele jeszcze do zrobienia, a może najwięcej ziemia sanocka. Gdy inne obwody mają gimnazjum, szkoły realne, rolnicze i td. z funduszów krajowych dotowane, w naszym obwodzie niestety oprócz dwóch szkół głównych i kilkudziesiąt szkół trywialnych i parafialnych, które się po większej części z ofiar prywatnych utrzymują, nie uczyniono dotąd zgoła nic dla naszego obwodu, choć tenże najludniejszym jest w kraju, i ze wszech miar na opiekę władz krajowych zasługuje.

Nasza Rada miejska chcąc uczynić zadość potrzebom całej ziemi sanockiej, udała się do Wydziału krajowego z prośbą o utworzenie z funduszów krajowych ośmioklasowego gimnazjum w Sanoku.

Obwód sanocki, obejmujący 14 powiatów, mający 102 mil kwadratowych rozległości a 323.000 ludności, nie ma dotąd żadnego gimnazjum, gdy inne znacznie mniejsze obwody po dwa i trzy gimnazja posiadają. Czem większa rozległość i liczniejsza ludność, tem większa oczywiście potrzeba szkół, a obwód sanocki ma jeszcze i tę właściwość, że liczy najwięcej stosunkowo posiadaczy ziemskich bo 35.864, ma najwięcej właścicieli większych posiadłości, najwięcej stosunkowo (z wyjątkiem obwodu lwowskiego i krakowskiego) księży bo 345, liczy 5 miast i 23 miasteczek i w końcu, że lud wiejski w naszym obwodzie, podniósłszy się ostatniemi czasy i materjalnie i moralnie, czuje coraz więcej potrzeby kształcenia się umysłowo.

Jaką chęć kształcenia się objawia młodzież naszego obwodu, świadczą przepełnione szkoły główne w Sanoku i Krośnie i 92 szkółek trywialnych i parafialnych, które razem 6.750 uczniów liczą.

Obwód nasz płaci rocznie skarbowi w podatkach stałych i niestałych przeszło 1,600.000 złr., słusznie więc i z tego powodu ma prawo domagać się, by mu dostarczono środków do kształcenia swej młodzieży, a dotąd musiał ją wysełać do szkół za granicę ziemi sanockiej leżących, nie posiadając u siebie odpowiednich zakładów naukowych. Jeżeli uwzględnimy, że takie wysełanie młodzieży naszej w dalsze szczęśliwsze okolice, jest z niemałemi trudnościami połączone, tak dla rozległości naszego obwodu, jak i dla braku kolei żelaznych, któreby łączyły nas z dalszemi obwodami, nic dziwnego, że tylko zamożniejsi synów swych do gimnazjów w innych miastach posełać mogą. Każde z tych gimnazjów odległe jest od nas o mil kilkanaście, a przecież liczy po kilkanaście lub kilkadziesiąt Sanoczan. O ileby się ich liczba wzmogła, gdyby blizkość szkół umożebniła uczęszczanie młodzieży naszej do nich. Ileż to sił umysłowych, tak potrzebnych naszemu krajowi, przepada dla tego tylko, że ubożsi rodzice, księża gr. kat. obrządku, chłopi, a i wielu bardzo właścicieli ziemskich, mimo najlepszych chęci, dzieci swych daleko od domu kształcić nie są w stanie.

Najodpowiedniejszem miejscem założenia gimnazjum dla naszego obwodu jest niezawodnie Sanok, jako miasto w obwodzie najludniejsze i w środku obwodu leżące i mające szkołę główną, któraby na miejscu uczniów szkole gimnazjalnej dostarczało.

Miasto nasze od dawna liczne przy każdej sposobności czyniło zabiegi, aby uzyskać gimnazjum. Były nawet chwile, że władze krajowe pewne pod tym względem czyniły przyrzeczenia. W roku 1817 jeszcze przyrzekło gubernium, że jeżeli gmina nasza postawi budynek, fundusz szkolny] koszta utrzymania gimnazjum ponosić będzie. Celem wystawienia budynku poczyniono w ówczas zaraz składki dobrowolne w mieście i w okolicy, i zdawało się, że najdalej w roku 1818 gimnazjum wejdzie u nas w życie.

Nadzieje te zostały jednak zawiedzione, bo gdy się wdano w długie korespondencje z władzami co do budynku, czy ma być na nowo stawiony, czy inny budynek przerobiony, pomimo wszelkich zabiegów i próśb, między któremi jedną w r. 1823 arcyksięciu Franciszkowi Karolowi, podczas jego przejazdu przez nasze miasto wręczono, otrzymaliśmy od ówczesnej komisji edukacyjnej odpowiedź, że „na teraz założenie gimnazjum w Sanoku nastąpić nie może.“ Nadzieje więc ówczesne spełzły na niczem, a pieniądze zebrane w drodze dobrowolnych składek, częścią zwrócono dawcom, częścią oddano na fundusz głuchoniemych.

Staraliśmy się gorliwie i później o to gimnazjum. Podnosiliśmy w r. 1838 i 1839. Odpowiedziano nam, że „prośby nie na czasie.“ Podawaliśmy więc znowu w r. 1855 i w r. 1862 bezskutecznie i podajemy znowu teraz, w nadziei, że może tym razem życzenia obwodu naszego uwzględnione zostaną.

Funduszów na utrzymanie szkoły gimnazjalnej miasto ubogie dostarczyć nie może, gotowe jest jednak dać lokal dla szkoły, urządzenie wewnętrzne, drzewo na opał z lasów swoich, a oprócz tego starać się będzie o utworzenie drogą składek dobroczynnych biblioteki gimnazjalnej i zbiorów dla uczniów potrzebnych. Koszta utrzymania tej szkoły gimnazjalnej powinien ponosić fundusz krajowy gdyż zadaniem władz jest szerzenie oświaty i wspieranie jej wszędzie, w całym kraju, a nie tylko tam gdzie ją opłacić mogą. Zresztą Sanok nie żąda dla siebie przywileju lecz równouprawnienia z innemi miastami, które cieszą się od dawna gimnazjami, utrzymywanemi kosztem funduszów krajowych.

Nie wątpię, że Wydział krajowy prośbę naszego miasta, kołaczącego od tak dawna do wszystkich wrót bezskutecznie uwzględni, i zajmie się gorliwiej niż dotychczasowe władze, do których bezowocnie tylekroć udawano się ze sprawą, która nam tak na sercu leży a która dobro całego kraju tak blisko obchodzi.

Pomysł rozpowszechnienia w kopii utworu tej artystycznej wartości, uznać wypada jako bardzo szczęśliwy, bo i fundusze, choć drobnemi zasilane wpływami, całkowicie przynajmniej wysychać nie będą, i w miejsce zwykłych lichot otrzymają rzeczy piękną z tym dodatkiem, że za kupującym obrazek po 50 kr., przez lat dziesięć odprawiać się będzie w kościele bieckim co miesiąc uroczyste nabożeństwo. Życzyć należy, aby ksiądz Jaszczór postarał się o uzyskanie zwykłej w takich razach aprobaty biskupiej najprzewielebn. biskupa dyecezji przemyślskiej, a biskupi innych dyecezyj kraju naszego, by raczyli gorąco poprzeć w swych dyecezjach wyprzedaż na tak dobry cel onych obrazków.

Kopię wykonał akwarellą p. Ludwik Lepkowski, a pomiędzy znanemi z dokładności pracami tego artysty, tę do najudatniejszych policzyć trzeba. Z akwarelli odbito kolorami w zakładzie Mittaga i Wildnera w Pradze, i o ile dały się tylko pokonać techniczne trudności, nieuniknione w rozprowadzaniu farb przy odbijaniu, zwłaszcza przy tak świetnym kolorycie oryginału, zakład p. Mittaga starał się jak najlepiej wywiązać z swego zadania. Oprócz odbicia farbami, będą jeszcze z akwarelli robione fotografie i na ten sam cel wyprzedawane, a tak i albumy znaleść tu mogą swoją ozdobę, a kościół biecki dźwigać się będzie dalej z ruiny.

Gdy zaś fundusze są tu sprawą główną, więc szczegółowe sprawozdanie z całej odnowy kościoła odkładając na później, tem przypomnieniem o starym bieckim kościele i doniesieniem ludziom chętnym, o możności, łatwym sposobem przyjścia w pomoc miejscowym usiłowaniom, pragnę, by w tych trudnych dla kraju czasach, choć taką drogą zasilać się mogła próżna skarbona kościelna w Bieczu, na cel tak zacny, dla każdego przystępna.

Dnia 14. października 1865 r.

Karol Rogawski,
konserwator zabytków pomnikowych w obw. tarnowskim, sandeckim i rzeszowskim.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj dnia 17. października b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Wybór komitetu w sprawie zadzierżawienia akcyzy.

2) Wniosek radnego pana Chilińskiego o wysłanie deputacji do Jego Ekscelencji pana ministra stanu, Spr. radny dr. Rajski.

3) Kilka pomniejszych spraw naglących do załatwienia przez jednego referenta naznaczonych. Spraw. radny p. Jabłoński.

4) Projekt statutu gminnego dla miasta Lwowa. Spraw. radny dr. Rajski.

— **Jutro o godz. 7. wieczorem** w sali ratuszowej pierwsze zgromadzenie komitetu przedwyborczego, obranego w niedzielę.

— **Spis 20 przedpłacicieli na dzieła pośmiertne Juljusza Słowackiego** do dnia 15go października 1865: Mikołaj Cieński 1, Panna Inez 1, Wacław Kostkiewicz 1. Jakób Sapielak 1, Antoni Spędakowski 1, Joanna Żnkowska 1, Władysław Domaradzki 1, Antoni Lipski 1, Edward Noskowski 1, Peszkowski 1, Wanda Pietruska 1, Marjan Sroczyński 1, Kajetan Fetzlaf 1, Zeno Zarzycki 1. Razem 14, a z wykazanymi w poprzednim spisie 399, czyni ogółem **413 egzemplarzy.**

Oświadczenie. Z dniem dzisiejszym kończy się czas, w przeciągu którego miało się rozstrzygnąć, czy będzie można przystąpić do wydania **Dzieł pośmiertnych Juljusza Słowackiego**, czy nie. Zebrało się do dziś dnia mało co nad 400 podpisów przedpłaty, braknie zatem jeszcze blisko 100 prenumerantów do liczby 500, którą w pierwszym mojem ogłoszeniu oznaczyłem jako **minimum** potrzebnych koniecznie przedpłat dla pokrycia wszelkich kosztów wydania. Ponieważ jednak największa część podpisów dotychczasowych przybyła dopiero w ciągu ostatnich tygodni, i jest przeto wszelkie prawdopodobieństwo, że i ta setka brakująca niebawem zbierze się jeszcze, — oddałem przeto rękopisma pod prasę i już w ciągu upłynionego tygodnia druk się rozpoczął. Mam wszelką nadzieję, że już z początkiem grudnia, jeżeli nie rychlej, będę mógł szanownym przedpłacicielom doręczyć tom pierwszy. Aż do wyjścia tomu pierwszego nie ma przyczyny, dla którejby się nie miała zbierać jeszcze i nadal przedpłata pod temi samemi warunkami (4 zł. za trzy tomy) i w tych samych miejscach jak dotąd. Jeżeliby liczba podpisów przeszła ilość wymaganych jako minimum 500 egzemplarzy, nicby to nie szkodziło, owszem byłoby to rzeczą bardzo pożądaną: albowiem w skutek rozlicznych i wielokrotnych żądań, drukujemy dzieła pośmiertne Słowackiego nieco większemi literami, aniżeli w wydaniu lipskiem; co sprawi, iż ilość arkuszy każdego tomu w pierwszem mojem ogłoszeniu zapowie-

dziana, znacznie się powiększy, tak iż całe dzieło ogółem zamiast 60 przyobiecanych arkuszy druku, dosięgnie może liczby 75 arkuszy. Nie wpłynie to wprawdzie na podrożenie ceny ani prenumeracyjnej, sai też później sklepowej; ale koszta wydania znacznie się w skutek tego powiększą. Równocześnie podaję do wiadomości księgarzy, że jeżeliby która z księgarń chciała złożyć przedpłatę gotowemi pieniądzmi za przynajmniej 10 biletów od razu: dawałyby jej się bilety po 3 złr. 50 kr. Że zaś później cena sklepowa jednego egzemplarza wynosić będzie 5 złr., przypadłby przeto księgarni na tej drodze rabat w ilości 1 zł. 50 kr. na egzemplarzu, którejto korzyści później nie będzie można odstąpić. Upraszam przeto wszystkie dzienniki polskie o łaskawe powtórzenie tego doniesienia mego w kolumnach swoich.

Lwów dnia 15. października 1865.

Antoni Małecki, profesor uniwersytetu.

— Dowiadujemy się że już przyszło porozumienie co do obrad nad statutem dla miasta Lwowa między radnymi chrześciańskimi i żydowskimi. Obrady nad §. 2. mają być obecnie pominięte, i dopiero podjęte wtedy, gdy sprawa majątku gminy będzie rozstrzygniętą w dalszych paragrafach. Co do kwestji o majątek, dwa główne słyszeć można zdania: jedno żeby majątek gminy, przeznaczony na szkoły chrześciańskie, zakłady dobroczynności, szpitale chrześciańskie, kościoły itp., wydzielić z ogółu, i jako osobny majątek chrześciańskiej gminy uznać, a reszta majątku ma być jako wspólna własność tak chrześcian jak żydów uważana; drugie, aby kwestję majątku statutem nie rozstrzygać, ale sprawę tę rozstrzygnięciu sądów zostawić, jako sprawę cywilnego prawa.

— **O podziale Galicji** wyszła przed kilkoma dniami broszura w języku niemieckim. Jestto memorjał posłów ruskich, podany ministerstwu przez posłów ruskich. W przeszłym jeszcze roku zaczął ją wypracowywać Mochnacki, urzędnik wydziału, a obecnie adwokat. Dokończył pan Ławrowski Julian.

— **Ks. arcybiskup Sembratowicz** otrzymał w Wiedniu podług *Słowa* z Rzymu polecenie, aby się ztamtąd udał wprost do Konstantynopola dla konsekracji unickiego biskupa bułgarskiego.

— **Odczyty technologiczne** na technice. W przekonaniu, że uznano potrzebę nabywania wiadomości technologicznych nietylko dla techników, lecz również dla kameralistów, a dalej dla jurystów i lekarzy, postanowił dr. Rudolf Günsberg, profesor na technice tutejszej otworzyć gratis na tutejszej akademii technicznej szereg odczytów o technologii. Chcący uczęszczać na te wykłady, mają się zgłosić do p. Günsberga do 1. listopada, aby wcześnie stosunkowo do liczby słuchaczy można wybrać salę odpowiednią. Dzień i godzina odczytów naznaczy się podług dogodności i życzeń większej liczby słuchaczy. Pana Günsberga zastać można codziennie od 9. do 12. w technicznem laboratorjum na akademii technicznej.

— **Warunki ks. Richarda.** Na zapytanie, pod jakiemi warunkami ks. Richard zobowiązuje się wyszukać źródła, podajemy je podług listu, nadzielonego *Czasowi*. „Pierwszy rodzaj umowy: Płacą mi dzień odwidzin 500 złr. za zbadanie miejsca, a 100 złr. za każde źródło, które wskażę, tak iż za kilkaset złr. można mieć kilka źródeł. Drugi rodzaj umowy. W chwili przybycia mego, płacą mi 1000 złr., a wskażę wszystkie źródła, jakie się znajdują w majątku, byle tylko te odwidziny nie wymagał, więcej czasu jak jeden lub półtora dnia.“ Nie wiemy, robi nad tem uwagi *Czas*, czy ks. Richard mówi tu o złotych polskich czy austrjackich; w tym ostatnim przypadku warunki byłyby bardzo trudne.

Szczególna kradzież. Wczoraj między 10—12 z rana, z domu pod l. 131⅓ skradziony został kufer. Pomiędzy innemi rzeczami były tam także rozmaite papiery, między temi urzędowe, w większości moskiewskie. Dokumenta wystawione były na imię Paulina Święcickiego. Jeżeli złodziej sam ich nie odda lub nie da się ich wyszukać, szkoda będzie niepowetowaną. W jaki sposób można trafić do przywłaściciela kufra, by nieużyteczne mu papiery zwrócił prawemu właścicielowi, dla którego są one niezbędne? Właściciel bywał zwykle o tej porze w domu, wyjątkowo wyszedł w ten dzień o tej porze: złodziej jakby śledził właściciela i szczególnie na papiery jego się uwziął, z rzeczy innych bowiem, leżących w pokoju, nic nie zginęło.

— *(AS)* **Z Radziechowa.** Okolica nasza obfituje w złodziei, szczególnie obznajomionych ze stosunkami prywatnemi, bardzo sprytnych a skrytych. Jako dowód posłuży kradzież, popełniona 11. bm. w nocy w aptece tutejszej, gdzie przez wyłamanie okna dostali się do środka, wyłamali zamki, zabrali kasę apteczną, wynieśli pult pocztowy na jakie 500 sążni od pomieszkania, tam go rozbili i wszystką gotówkę i listy z pieniądzmi, których na szczęście podtenczas nie wiele było, zabrali. Nad ranem znaleziono na tem miejscu resztki papierów i dłuto. Podejrzanego o tę kradzież aresztowano wprawdzie, ale wkrótce wypuszczono.

— *(J.)* **Z Przemyśla** 16. paźdz. Mieliśmy tu wczoraj pożar. Spaliły się stajnie na błoniach, przeznaczone dla przypędzanych na tutejszy dworzec wołów. Ogień wszczął się po godzinie 5tej, zapewne przez nieostrożność i przeciągnął się późno w noc.

— **Przedstawienia teatralne** w czytelni ludowej w Cieszynie odbywają się ciągle. Dnia 8. b. m. było podobne przedstawienie po wtóry raz. Odegrano znaną komedyjkę „Szlachta czynszowa, czyli kłótnia o wiatr“. Podług ocenienia *Gwiazdki Cieszyńskiej* gra była znakomitą. Po przedstawieniu nastąpiły deklamacje gry loteryjne, towarzyskie i t. d. Następną podobną zabawę zamierzają urządzić d. 22. października. Tak w małym i nie bardzo silnym zakątku polskim austrjackiego Szląska, zaczyna manifestować się życie narodowe silnie — tem silniej, im więcej trudności do przełamania. Cieszyn mógłby posłużyć niejednemu naszemu miastu za wzór.

— **Jan Siwiec**, poseł na sejm krajowy z okręgu Żywiec, o którego wyborze tak zawiłe rozprawy toczono, i dotąd ich nie rozstrzygnięto, zastrzelił się 10. tm. Bliższą wiadomość o tem podamy jutro.

— **Most łyżwowy na Wiśle** pod Włocławkiem został już, jak donoszą z tamtych stron, ukończony, łyżwy pod most dostarczyła fabryka Zamojskiego w Warszawie. Poświęcenie odbędzie się d. 25, bm.

Ostatnie wiadomości.

Morgenpost nie zaprzeczając wiadomości, że temi dniami ma się zebrać w Wiedniu konferencja posłów niemieckich, i że prof. Herbst wyjechał już z Pragi, spodziewa się, że wreszcie i „stronnictwo niemieckie“ zrobi krok ku ukonstytuowaniu się, i pośród powszechnego ruchu na Węgrzech, w Chorwacji i t. p. nie pozostanie dłużej w apatji, jak gdyby teraźniejsza fermentacja konstytucyjna nie dotykała go, jak gdyby Niemcy sami jedni bez pomocy rządu nie mogli uchwycić ani pojąć pewnej idei politycznej. Co do charakteru wszakże tej konferencji — to jeszcze nie można nic powiedzieć. *Mor. Post* jest przekonaną, że żadna konferencja liberałów niemieckich **nie** weźmie sobie konstytucji lutowej za program, jakoby Niemców austrjackich bo program ten dowiódł już swej bezowocności. Co do formy zmian konstytucyjnych — wszyscy Niemcy austrjaccy będą prawie jednego zdania, lecz co do istoty — istnieje spór pomiędzy „autonomistami“ a tak zwanymi Grossösterreicherami. Zdaniem *Morgenpost*, spory te dałyby się załagodzić przy ustnych konferencjach, i wreszcie przyjść można do „programu Niemców austrjackich“, do „ukonstytuowania stronnictwa niemieckiego“, któreby „wyrzekłszy się wszelkiego wspólnictwa z biurokracją, i odsunąwszy wszelką myśl centralizacji w celu panowania Niemców nad innemi narodowościami — dążyło środkami godziwemi, światłemi i konstytucyjnemi do załatwienia kwestji austrjackiej.“

Pesti Naplo z d. 15. bm. oświadcza, że dziś jeszcze nie może być mowy o sojuszu między liberalistami z tej a z tamtej strony Litawy. W ogóle — utrzymuje on — kwestja konstytucyjna nie może stanowić punktu wyjścia dla takiego sojuszu. Punktu takiego może nastręczyć tylko kwestja wolności. Kwestja konstytucyjna istnieje tylko pomiędzy monarchą a Węgrami. Jeźli ta kwestja konstytucyjna będzie załatwioną zupełnie, dopiero wtedy przyjdzie kolej na kwestję wolności, mianowicie ze względu na traktowanie spraw wspólnych. Wtedy dopiero stronnictwa mogłyby się połączyć, aby prawdziwemu liberalizmowi dopomódz do zwycięztwa.

W ogłoszonym drukiem okólniku namiestnictwa tyrolskiego do Wydziałów krajowych czytamy: „Rozumie się przecież samo z siebie, że przed przedłożeniem rezultatu układów z Węgrami, zastępcy krajów z tej strony Litawy nie będą powołani do narad nad tym przedmiotem, mającym prawno-polityczne znaczenie, lecz, że w swej działalności mają zachować granice, jakie wskazują im statuta krajowe, mające prawomocność. Scisłe trzymanie się tej podstawy zasadniczej i powolne, obmyślane postępowanie w sprawie rozwiązania kwestji konstytucyjnej, przy zachowaniu prawnej i prawowitej podstawy, jest głównym warunkiem pomyślnego skutku“.

W Klausenburgu wyszła broszura po rumuńsku pod tytułem: „Polityka przewódzców narodu rumuńskiego w Siedmiogrodzie podczas ostatnich pięciu lat,“ napisana przez Rumuna. W broszurze tej skarcono bezwzględnie wszystkich tak zwanych przewódzców rumuńskiego narodu, zarzucając im z jednej strony niepoprawne postępowanie, z drugiej udowodniono im, że się narodowi tylko narzucili, który z ich postępowaniem wcale się nie zgadza. Autor tej broszury oświadcza się w końcu za ustawami z r. 1848, a które po przyjęciu należy poddać odpowiedniej rewizji, gdyż tego wymaga panujący, naród węgierski, dobro państwa i szczęście Rumunów.

Mazuranicz, nadworny kanclerz kroacki, ma jeszcze przed otworzeniem sejmu kroackiego ustąpić; mówią, że będzie mu powierzone prezesostwo septemwiratu. Kto zostanie kanclerzem, dotąd nie wiadomo; najprawdopodobniej biskup Strossmayer; kilkakrotna podróż jego do Wiednia ma właśnie z tą sprawą stać w związku. Z ustąpieniem Mazuranicza ma nastąpić zmiana osób w składzie całego kanclerstwa kroackiego.

La France donosi, że Austrja uznała za rzecz konieczną, zachować się całkiem neutralnie w w sprawie rzymskiej. Dziennik napoleoński chwali tę mądrą politykę gabinetu Belcrediego.

Köln. Ztg. umieszcza z pewną ostentacją list z Włoch, który zdaje się na to być obliczony, aby zawiązać stosunki przyjazne pomiędzy Prusami i Włochami. Zakończenie tego listu opiewa:

„Włosi wierzą wprawdzie, że jedność Niemiec nie da się pomyśleć bez swobody, lecz uważają za rzecz prowadzącą do celu, iż w Niemczech znajduje się jeden mąż stanu, który usuwa pierwsze zawady tej jedności. Mężem tym jest Bismark, który, zdaniem Włochów, powołany jest do położenia końca przewadze Austrji w Niemczech.“

Weser Ztg. sprzyjająca polityce pruskiej, potwierdza pogłoskę o przedstawieniach gubernatora Szlezwiku, jenerała Manteuffla, wystosowanych do namiestnika w Holsztynie, jenerała Gablenza, podług których Prusy nie myślą cierpieć drugiego rzeczywistego rządu w Holsztynie.

Presse wiedeńska otrzymała telegraficzną wiadomość z Brukseli, że król portugalski, będący jak wiadomo zięciem króla Wiktora Emanuela, w wycieczce swej do Niemiec przybędzie także do Wiednia wraz z małżonką. *Presse* nie ręczy jednak za prawdziwość tego doniesienia.

La Patrie konstatuje dnia 14. b. m., że rząd rzymski rozpoczął już werbunki dla skompletowania swego wojska, w razie wymarszu Francuzów, do czego już przygotowują okręta przewozowe.

Doniesienia z Florencji zapewniają, że umysły, rozbudzone ruchem wyborczym, zaczynają się uspakajać, i że miejsce osobistości zastępuje poważne usposobienie. Spodziewają się, że przyszły parlament będzie się składał z większości, rządowi przychylnej. Mówią także, że między Ricasolim i Ratazzim przyszło do porozumienia i ugody, podług której Ratazzi otrzymałby prezesostwo parlamentu, gdyby Ricasoli był powołany do ministerstwa.

W sprawie meksykańskiej dowiaduje się *Observer* z pewnego źródła, że prezydent Johnson ma mesażem przed kongresem oświadczyć, że stany Zjednoczone dopóty nie uznają cesarstwa meksykańskiego, dopóki tam będą obecne obce wojska. Oficjalna korespondencja między Sewardem a Daytonem została ogłoszoną. Seward pisał w lutym 1864 r., iż nie uzna cesarza Maksymiljana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Jaryczowa d. 15. października. (O narzędziach gospodarskich). W teraźniejszych czasach obfitujemy w wynalazki narzędzi gospodarskich, po części bardzo pożytecznych i praktycznych dla dla nas, jednakowoż są one jeszcze mało używane z tej przyczyny, że mało kto wie o użyteczności ich, a na niepewne, nie każden chce lub może pieniądze wydawać.

Zamożniejsi gospodarze kupują wprawdzie takowe, i po odbytej próbie albo korzystają z wynalazku, albo każą niepraktyczne narzędzie na banty wyłożyć, o czem tylko sąsiedzi i znajomi wiedzą, i ci tylko nie są narażeni na niepotrzebne ekspensa; nieznajomi zaś i dalsi, kupują często graty niepotrzebne i pieniądze marnują. Czyliż nie lepiejby było gazetami podobne próby ogłaszać? byłoby to z wielkim pożytkiem dla gospodarstwa, gdyż każden zapłaci chętnie, jeżeli będzie pewnym, że mu to korzyść przyniesie, i zaoszczędziłoby się niemało grosza.

Tej jesieni zjawiły się w handlu pana Wernera jakieś poprawne, i jak mię tam zapewniano, wypróbowane pługi do wyorywania kartofel. Konstrukcja tych pługów w istocie była tak obiecującą, że takowe w momencie były zabierane. Pan Werner nie mógł ich dosyć dostarczyć. — Otóż tedy nabyłem i ja sobie jeden z takich pługów, i zrobiwszy nim w różnych rolach próbę, przekonałem się, że mój pług jest nie do użytku. Przestrzegam więc osobliwie pana Wernera, który wiedząc, że pługi te były tak skwapliwie rozchwytywane, gotów jeszcze wielki obstalunek ich zrobić.

Z drugiej strony zaś znajdują sie w handlu pana Wernera siewniki ręczne, których kilka sztuk tej wiosny u niego nabyłem, i używam ich z najlepszym skutkiem. To narzędzie niezbyt kosztowne, wypłaci się w pierwszym roku przez menaż nasienia, albowiem przez to, że równo ziarno rozrzuca, można czterema korcami dobrze zasiać taką przestrzeń, na jakiej rękami pięć korcy wysiaćby potrzeba, cóż dopiero gdy nie jestem w ambarasie o siewacza, gdyż każden parobek jest moim siewaczem.

Sianie tą maszynką odbywa się daleko prędzej jak rękami, i tak lekko, że człowiek o miernej tylko sile, dodawszy mu kogobądź do nasypywania nasienia, może w przeciągu 5—6 godzin 10 morgów obsiać. Te siewniki istnieją już od kilku lat; jednakowo nie są jeszcze rozpowszechnione tak, jakby zasłużyły, zarzucają im bowiem różne wady, i tak: że obracanie korbą idzie ciężko, lecz na to jest oliwa. Zarzucają także, że za daleko korba, przez co ręką sięgnąć trudno; to jest zabawny zarzut, jeżeli ręka nie może przyjść do korby, to niech korba przyjdzie do ręki, co się da łatwo uskutecznić podciągnieniem siewnika w górę. Dodać jeszcze muszę, że rozpoczynając sianie, trzeba wprzódy lewą ręką lejkę obrócić, aby korbie ruch nadać, jeżeli ta z miejsca obracać się nie chce.

Ezechiel Berzewiczy.

Na zarzuty nasze w niedzielnym numerze *Gazety Narod.* uczynione, **stowarzyszenie stolarskie** we Lwowie tłumaczy się, że „ponieważ na urządzenie lokalności do sejmu krajowego, zażądał wysoki Wydział krajowy mebli tak jak i w poprzednich latach w wartości sklepowej blizko 4000 złr. aw: Towarzystwo stolarskie żąda za wypożyczenie tychże dwumiesięczne 350 złr.; za następne zaś miesiące po 100 zł. aw.“ Wątpimy, aby Wydział krajowy łatwiejsze gdziekolwiek indziej uzyskał warunki, zwłaszcza że meble żądane — jak nas właśnie objaśniono w stowarzyszeniu — są nader wykwintne.

Ze Lwowa d. 13. paźdz. (Sprawozdanie tygodniowe „Gazety Lwowskiej.“) Z powodu świąt izraelickich handel zbożem w tygodniu ubiegłym przybrał nader szczupłe rozmiary, i partje na targ zwiezione pozbywano tylko na potrzebę miejscową. Ceny żądane przez właścicieli zaczynają spadać i wszystkie gatunki zboża, z wyjątkiem owsa, przedawano taniej. Na targowicach zagranicznych, zwłaszcza bliżej Galicji zachodniej, handel zbożowy także z powodu świąt izraelickich był mniej ożywiony. Do Tarnowa prawie nic nie dowieziono, za to w przyszłym tygodniu dowóz będzie zapewne dwa razy większy jak dawniej. Z Węgier nadeszło do Bochni kilka pomniejszych partyj żyta, ale fakt ten nie ma większego znaczenia, bo Węgrom chodzi tylko o wywóz do Prus, przez Bochnię, Kraków i Mysłowice, co nie trudno im będzie osięgnąć, ponieważ ciężkie zboże dostarczają. Pszenicę cięższą przedawano tu po 7 złr. 8 c. po większej części do młynów parowych, od których jedynie popyt wychodzi. Jęczmień 138 fnt. wagi płacono po 4 złr. 5 c. Browary w Galicji zachodniej dostają jęczmień po części ze Szląska, po części z królestwa Polskiego. Przedaż żyta odbywała się podebnież bez ożywienia i gatunki 160 fnt. ważące przedawano po 5 złr. 70 cent. Owies wagi 100 fnt. przy miernym popycie płaca niezmiennie po 2 złr. 20—25 c. Doświadczeńsi spekulanci sądzą, że ta cena nie utrzyma się w najbliższych miesiącach. Mąki nic ztąd nie wywieziono do zachodniej Galicji, kilka pomniejszych partyj odeszło do najbliższych stacyj. Nasienia lnu i konopi odeszły ztąd, z Jarosławia, Przeworska, Tarnowa i Rzeszowa, większe przesełki, we Lwowie obliczają partje do Prus wywiezione na 2113 cetn. Pomniejsze przesełki odeszły do Krakowa, Wiednia i Berna. Przedaż kos zwykle zaczyna się dopiero w grudniu, przeto nie powinno zadziwiać, że wywóz tego artykułu do Brodów, które pośredniczą w przedaży, nie jest obecnie tak wielki, jakby to być mogło przy ułatwionej komunikacji. Do Prus wywieziono w ostatnich 14tu dniach kilka pomniejszych partyj spodium. Nizka taryfa kolei Karol Ludwika ułatwia wywóz tego artykułu. Ceny dziczyzny czeskiej, która tu zaczynają zwozić, są przy kupnie bezpośredniem bardzo niskie. Para kuropatw kosztuje 70 centów, bażantów 3 złr. 50 c. do 4 złr., zające płacą 1 sztukę po 80 c. Przedaż rozszerza się do Warszawy, a w części i do Petersburga. Wywóz jaj miał w tygodniu ubiegłym zwykłe rozmiary i partje zwiezione do Krakowa z Rzeszowa, Tarnowa, Przemyśla, Jarosławia i z Dębicy obliczają na 800 cetnarów. Byłoby pożądanem, aby przedaż tego artykułu do Anglii odbywała się bez pośrednictwa ajencji berlińskich i hamburgskich. Z Sinoutz i Brodów nadeszło tu kilka partyj wełny do Prus przeznaczonych, a wynoszących około 900 cet. Mniejsze przesełki odeszły do Bielska, Berna i Weiskirchen. Lnu, konopi i pakuł wysłano ztąd 1651 cetn. do Prus, 676 cetn. do Wiednia, 394 cetn. do Bielska i kilka pomniejszych partyj do Pragi, Berna, Weiskirchen, Pardubitz i Hohenstadtu. Z targowic w północnych Niemiec nadeszły tuzinaczniejsze przesełki towarów kolonialnych i śledzi. Zwieziono tu kilka partyj sukna z fabryk wiedeńskich, berneńskich i reichenbergskich, przeznaczonych do księztw Naddunajskich, dowóz manufaktów i towarów lnianych zmniejszył się, i wynosił we Lwowie 8—900 cetnarów. Większa część z tego odeszła do Galicji wschodniej. Trzody chlewnej wysłano przez Kraków do Ostrawy i Opawy w tygodniu ubiegłym 7.800 sztuk. Kilka pomniejszych partyj wysłano z Oświęcima do Prus. Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Lipnika i Florisdorfu zapowiedziano w ostatnich ośmiu dniach 791 sztuk.

Z Ołomuńca 12. października. Wczoraj nie było targu na woły, gdyż przybyłe dniem przedtem woły po oględzinach sanitarnych odprzedano hurtem dokąd indąd.

Z Lipnika 7. października. Na wczorajszy targ wołowy przygnano 770 sztuk wołów galicyjskich w 11 stadach. Z tych sprzedano do Wiednia 289, do Pragi 43, do Saksonii 9, do Berna 238, a do Ołomuńca 184 sztuk. Przeciętna cena jednej sztuki 96 złr., waga 462½ funtów.

Z Wiednia 14. października. Na dzisiejszej giełdzie zbożowej było bardzo wiele życia, osobliwie pszenica miała pokup znaczny. Transakcje w niej obejmują do 30000 mierzyc. Ceny jednak nie zmieniły się w niczem, płacono loco Wiedeń 89 fnt. po 3.40 do 3.55, a po 3.05—3.30 bez dostawy do Wiednia. Żyto nie miało żadnego popytu, jęczmień na słód poszedł o 2—4 kr. wyżej i płacono go ab Wiedeń 72 fnt. 2.20.

Na targu wołowym było dziś z Galicji 1138, z Węgier 1565, z innych prowincji 535, razem 3238 sztuk, wagi 450—680 fnt. Niesprzedanych pozostało 294 sztuk. Cena sztuki 110 — 165, cetnara 19 — 23 złr. wal. austr.

Okowita 30 — 33 stopniowa zbożówka dziś 42 — 42¼, melasowa 41¾ — 42 kr. za stopień. Handel na dostawę całkiem zaniedbany.

Część urzędowa.

Gmina **Międzyrzyce** w obwodzie stryjskim, obowiązała się po wieczne czasy dla zaprowadzenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, istniejący już budynek szkolny utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, dostarczać na opał szkoły rocznie 3 niż. austr. sągów miękkiego drzewa, nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma pełnić służbę diaka, płacić rocznie 72 złr. 30 c. w. a. gotówką i dodawać mu do tego 4 mierzyc żyta w ziarnie.

Na polepszenie tej dotacji zapewnił gr. kat. kapelan miejscowy ksiądz Jan Lubieniecki na czas swego teraźniejszego pasterstwa dusz, roczną kwotę 2 złr. w. a.

Gmina **Dercwlany** w obwodzie złoczowskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej, zobowiązała się po wieczne czasy wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela, posprawiać sprzęty szkolne, starać się o utrzymanie szkoły w ochędóstwie, na opał szkoły dawać rocznie 3 niż. austr. sągi drzewa, a na pomniejsze potrzeby szkolne rocznie 3 złr. w. a., nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka, za co pobierać będzie zwykłe do tej funkcji przywiązane dochody, płacić rocznie 80 złr. w. a. w gotowiznie, z dodatkiem 18 mierzyc jęczmienia w ziarnie. Dla polepszenia tej dotacji zobowiązał się ksiądz Teodor Redka, proboszcz miejscowy, płacić rocznie 1 złr. w. a,

Gmina **Rudków** w obwodzie brzeżańskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej, zobowiązała się po wieczne czasy wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem dla nauczyciela i tenże utrzymywać w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, starać się o utrzymanie szkoły w ochędóstwie, na opał szkoły dawać rocznie 6 niż. austr. sągów drzewa, a na zakupno premii dla uczniów rocznie 2 zł. w. a., nareszcie każdoczesnemu nauczycielowi płacić rocznie 70 złr. wal. austr. z dodatkiem 16 mierzyc żyta w ziarnie i oddać mu w używanie grunt rozległości 400 sążni kwadratowych.

Dla polepszenia tej dotacji zobowiązał się ksiądz Teofil Dudykiewicz, proboszcz miejscowy, płacić przez czas swego teraźniejszego plebaństwa rocznie po 3 złr. w. austr.

Licytacja. Sąd obwodowy w Nowym Sączu sprzedaje dnia 8. listopada i 7. grudnia br. majątek Rzepiennik suchy, cena 14.300 złr.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. i 15. października. Pp. Bocheński Józef z Głęboczka, Guszkowski Kajetan z Nowegomiasta, Drohojewski Stanisław z Tapina, Papara Henryk z Zubowmostów, Papara Władysław z Mchawy, Podhorodyński Stanisław z Kijowa, Jendrzejewicz Aleks. z Czapla, Czermiński Ludw. z Nadycza, Koroteński Władysław z Bilicy wielkiej, Lityński Józef z Wierzbicy, Astleitner Ferd. z Munkacza, Glikseli Teodor z Chodorkowic, hr. Adofredi Jerome z Pesztu, br. Horoch W. z Moraniec, Łodyński Stanisł. z Nahorzec, Winnicki T. z Nadycz, Obertyński Wład. z Leszczkowa, br. Ramberg Wik. z Brzeżan, br. Brunicki Alb. z Strzałkowa, hr. Karnicki Władysław z Szwecji, Buznie Mik. z Bessarabii, Podolski Feliks z Procisna, Kamiński Jul. z Moskwy, Terlecki Wikt. z Hoszowa, Janiszowski Wład. z Ostrej mogiły, Derza Jul. z Krowicy.

Wyjechali ze Lwowa dnia 14. i 15. października. Hr. Metsch Ernest do Komerberga, Dziedzicki Joachim do Zborowa, Dellmont do Czerniowiec, br. Künsberg Uzo do Ustrzyk górnych, Agopsowicz Kajetan do Trofanówki, Gostkowski Antoni do Czyżowic, Jackowski Michał na Wołyń, Indzicki Jan do Kaukazu, Łodyński Hier. do Milatyna, Miączyński Sew. na Wołyń, Mierzyński Rafał do Baryłowa, Szczepański Teodor do Czajkowiec, Szefszet Roman na Wołyń, Skibniewski Bronisław do Dunajowic, Simonowicz Antoni do Krzywołnk, Żurakowski August do Horbacza, br. Oberländer Albert do Żółkwi, hr. Borkowski Stan. do Uhrynowa dolnego, hr. Jabłonowski Józef do Pacykowa, hr. Krasicki Mich. do Wiednia, Branichtcano Jan do Mołdawy, Cywiński Andr. do Płotycz, Czermiński Lud. do Nadycz, Papara Jul. do Dolnicza, Papara Wład. do Mchawy, Skórzewski Z. do Prus, Witkowski Adam do Sorok, Wilczyński Włodz. do Nowego sioła, Godzięba Wysocki Flor. do Hrehorowa

Telegrafowany kurs wiedeński,

z dnia 16. października

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	66	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	70	85
Losy z r. 1860	85	30
Akcje banu nar. za 1000 gl. . . .	775	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	168	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	108	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	22
Srebro za 100 gl. w. a.	108	50

Kurs lwowski,

z dnia 16. października

		Daje w. a. zł.	Daje w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .		5	14	5	01
Dukat cesarski		5	17	5	23
Moskiewski półimperjał .		8	94	9	05
Moskiewski rubel srebrny .		1	68	1	70
Moskiewski rubel papierowy		1	41	1	42
Pruski talar kur.		1	61	1	63
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	67	39	68	01
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	70	70	71	29
Galicyj. oblig. indem. .	bez kuponów	70	21	70	86
Pożyczka narodowa .	bez kuponów	70	45	71	15
Akcje kolei żel. gal. .	bez kuponów	189	25	191	25

Nauczyciel prywatny.

posiadający uzdolnienie do udzielania nauk szkół realnych czworgu dzieciom, może otrzymać posadę w domu obywatelskim na Bukowinie o milę od Zaleszczyk.
Chęć mający raczy się zgłosić listownie **pod adresem Józefa Kodrębskiego w Zaleszczykach, gdzie bliższe szczegóły układów powziąć może.**
1111 1—8

Pozajutro
nastąpi ciągnienie
LOTERJI
złota, srebra i efektów
hr. Montenuovo.
Losy po 50 cnt. w. a.,
również wykazy wygranych tej nader bogato uposażonej loterji są do nabycia w handlu
J. L. SINGERA i SPÓŁKI
1041 9—10 we Lwowie.

Podpisana jeneralna Ajencja, podaje niniejszem do wiadomości, że za zezwoleniem **Szanownej dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, panowie agenci tegoż zakładu, do przyjmowania**
Zabezpieczeń na życie,
na rachunek
Pierwszego węgierskiego powszechnego Towarzystwa Asekuracyjnego w Peszcie,
zostali autoryzowanymi, i są w położeniu wszystkie objaśnienia w tym zakresie udzielać.
Jeneralna Ajencja we Lwowie Pierwszego Węgierskiego powszechnego Towarzystwa Asekuracyjnego w Peszcie.
1092 4—6 A. Boskovics,
sekretarz.

DLA GORZELŃ.
1115 1—8
Fabryka parowa
OLEJKÓW ETERYCZNYCH
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie,
poleca przy nadchodzącej porze pędzenia wódki
OLEJEK
Z PŁASKIEGO ANYŻU
po cenie 4 złr. w. a. za funt wiedeński.

Skład fabryczny
LAMP NAFTOWYCH
najnowszej konstrukcji ze zaszczytnie znanej fabryki
C. H. STOBWASSERA i Spółki
w Berlinie,
znajduje się u
PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się z wszelką akuratnością bez zwłoki.
Ceny są stałe fabryczne.
1083 2—8

WAŻNE DLA KAPITALISTÓW.



Podpisany uwiadamia P. T. Publiczność, że mu od Instytutu Ziemskiego kredytowego węgierskiego w Peszcie sprzedaż
Listów zastawnych
w drodze komisowej, poleconą została.
Jest zatem w stanie, papiery wartościowe tego Instytutu, każdego czasu podług kursu towarowego giełdy wiedeńskiej odstąpić.
Te listy zastawne, od których kupony pełne, żadnemu potrąceniu podatkowemu nie podlegają i bez wszelkich kosztów u podpisanego wypłacane będą, procentują się po 5½%; jednakowoż podług obecnego kursu kupione,
czystych blizko 7% przynoszą.
Losowanie tych listów zastawnych odbywa się co pół roku, zatem dwa razy na rok, a wykazy ciągnienia przejrzeć zawsze można u podpisanego, który się oraz do Incasso listów wyciągniętych poleca.
Ponieważ zaś wszystkie te Listy Zastawne w przeciągu 34½ lat w pełnej IMIENNEJ WARTOŚCI (AL PARI) wylosowane będą, a ze względu, że się szczególniej dobrze procentują, i że na podwójnej i potrójnej podstawie hipotecznej, na majątkach ziemskich są zapewnione, żadnej dalszej zalety nie wymagają, przeto do wkładek kapitałów najwięcej zalecone być mogą.
☞ Bióro znajduje się w domu pana Saara miasto 29/30 na I. piątrze na przeciwko kościoła katedralnego.
1076 6—6
A. Boskovics,
Sekretarz I. Węgierskiego powszechnego Asekuracyjnego Towarzystwa.

Wyborny środek prezerwatywny przeciw
ZARAZOM i CHOROBOM BYDLĘCYM
wypróbowany
Proszek Korneuburgski dla bydła,
sprzedają prawdziwy
we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); w Krakowie: p. **M. Jawornicki**, w Rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józef Jahn**, w **Bochni** A. Faliszewski, w **Białej** Getwert, w **Bilsku** S. A. Stanko apt., w **Bochni** P. Niedzielski, w **Bóbrce** Czernik apt., w **Brzeżanach** J. Margulies, Dunikowski apt. i J. Fadenhecht, w **Bełzie** p. Hrymak, w **Brodach** p. Kosicki, w **Buczaczu** p. Kerczel i Kodrębski, w **Czerniowcach** p. E. Schnirch, w **Dzikowie** p. S. Bodziński, w **Kołomyi** p. M. Bolchower, w **Leżajsku** p. J. Hirsehfeld i Maresch, w **Limanowy** p. A. Müller, w **Makowie** p. Mayer apt., w **Myślenicach** p. A. Łoczyński, w **Mielcu** p. W. Satkowski, w **Nowym Targu** p. L. Kamieński, w **Nowym Sączu** p. Kostenkiewiczowa wdowa, w **Przeworsku** p. S. Keller, w **Przemyślu** pp. Geidetschka i Syn i E. Machalski, w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Syn, w **Radziechowie** p. Jaśkiewicz apt., w **Rozwadowie** p. K. Marecki, w **Sanoku** p. Jaklitsch wdowa, w **Smolnicy** p. F. Wimmer, w **Stanisławowie** p. R. Switalski, dawniej Tomanek i p. Stecher Stebenitz, w **Tarnowie** p. J. Jahn, w **Tarnopolu** pp. Morawetz i C. Latinek, w **Wadowicach** p. A. Foltin, w **Wieliczce** p. B. Wątorkowa wdowa, w **Zaleszczykach** p. J. Kodrębski i Spółka. 1 013 B. 5—11

Pigułki czyszczące

p. Dehaut, doktora i aptekarza akademii paryzkiej, używane z wielkim skutkiem tak w słabościach lekkich jako też w chorobach chronicznych, a przeto dla swej skuteczności za granicą jako też w kraju bardzo popytywane, sprowadzili na liczne zamówienia
BRACIA ŁAZOWSCY,
apteka pod złotym Jeleniem we Lwowie,
i sprzedają takowe jedno pudełko po **1 złr. 50 cnt.**, za opakowanie **15 cnt.** wraz z broszurką pouczającą o sposobie użycia takowych. 1062 7—12

Na sprzedaż
WIEŚ KAWSKO,
w obwodzie Samborskim położona, półtory mili od Stryja oddalona za **65.000** złr. w. a.

Pola ornego ma morgów 575. sianożeci 370, paswisk 17, lasu 535, ogrodów 20, stawn 6, pod budynkami 5, razem całego terytorjum 1.551 morgów. Młyn i propinacja robi teraz rocznie 1.400 złr. w. a., a zrąb roczny oprócz dębowego lasu 1.000 złr. w. a.

Bliższej wiadomości można powziąć we Lwowie pod l. 881¼ na dole, lub za listami frankowanemi S. B. P. poste restante Sambor. 1096 3—3

Prędko i niezawodnie zabijająca
Trucizna
na myszy i szczury.
C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szczurów i myszy w formie świec. 928 6—15
Cena sztuki 50 cnt. w. a.
Dostać można we Lwowie u p. Konstantego Iskierskiego, w aptece A. Berlinera, w apt. Z. Rukera i w apt. Piotra Mikolascha, w Czerniowcach u Ig. Schnürcha, w Tarnowie u Józefa Jahna w Tarnopolu u A. Morawtza.

200.000 guldenów
główna wygrana, tudzież inne wygrane złr. 100 000, 50.000, 30.000, 25 000, 20000, 15.000, 12.000: 10.000 i t. d.; ogółem 14.811 wygranych w sumie
Milion i 909.630 guldenów,
która to suma bezwarunkowo wylosowana być musi, przy ciągnieniu założonem i gwarantowanem przez rząd wolnego miasta Frankfurtu n. m.
najnowszego losowania pieniężnego.
To losowanie premiów może tem więcej być każdemu polecone, gdyż podaje największe korzyści i najlepszą gwarancję ze strony rządu, który prowadzenie losowania objął i listy ciągnień bezpłatnie rozsela.
Urzędowe listy ciągnienia, jakoteż wygrane rozsela uczestnikom bank zaraz po ciągnieniu.
Początek ciągnienia 22 listopada
¼ losu oryginalnego na to ciągnienie kosztuje 1½ złr. w. a. ½ losu oryginalnego 3 złr. w. a. ⅟₁ los oryginalny 6 złr. w. a. 1115 1—10
Łaskawe zlecenia, z dołączeniem gotówki uprasza się przesełać rychło i wprost do głównego składu pod adresem:
Moritz Homburger
Trierischer Platz nr. 9
in Frankfurt am Main

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjuszu.** Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet, w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 809 22—24

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Gallego, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschnera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza; Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego; w Kijowie u apt. Necze; w Krakowie u p. Molędzińskiego i we Lwowie u Z. RUKERA

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais. Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 kr.



APIS
Bank ubespieczeń bydła dla krajów austrjackich
w Wiedniu.

Prezydjum Banku ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że Bank czynności swe dnia 3. kwietnia b. r. rozpoczął, i swą
„Główną Reprezentację“ dla Galicji, Wielkiego księztwa Krakowskiego i księztwa Bukowiny,
Szanownej Dyrekcji Towarzystwa wzajemnych ubespieczeń w Krakowie powierzył,
udzielając jej prawa do wystawiania i podpisywania polic w myśl §. 13. statutu.
Bank zabespiecza:
1069 5—6
bydło i konie od wszelkich szkód, które *a)* przez zarazę w ogóle;
b) przez poszczególne (sporadyczne) choroby;
c) przez nagłe wypadki powstają.

Wiedeń dnia 5. kwietnia 1865 r.

Rada administracyjna:

Jego Ekscelencja hr. Wickenburg C. M. Prezes;
Dr. Ed. Widenfeld Wice-Prezes;
Profesor Dr. Klun W., (
Dyrektor H. L. Scholtze, (Członkowie Prezydjum Banku;
Władysław de Ullmann Szytany, (

S. Gottlieb (Lippmann Synowie);
Profesor Karol Hessler;
Henryk Mayer (J. H. Stametz i spółka;)
G. A. Hugo Nowach, sekretarz;
Ig. Regen;
Ad. Sallmayer.

Generalny sekretarz: Emil Regen.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, oświadczamy: że wszelkich objaśnień, odnoszących się do zabespieczeń bydła, tak w Dyrekcji w Krakowie, Reprezentacji we Lwowie, jako też u pp. Agentów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zasięgnąć będzie można.
Kraków dnia 15. września 1865 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubespieczeń.
H. Wodzicki. *W. Biesiadecki.* *H. Kieszkowski.*

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera